

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

*Wychodzi co niedzielę.*

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedyncozy 8 hal. — Dodatek stały: **Kalendarz.**

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺  
 ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu.*

**Zgromadzenia publiczne** odbędą się:

**10.** b. m. w **Budziwoju** pow. Rzeszów, w domu gosp. Kazimierza Miendy, o godz. 3 po połud.

**15.** b. m. w **Sanoku**, w sali magistratu, o godz. 12 w południe.

**17.** b. m. we **Wrocance** pow. Krosno, o godz. 3 po połudn., w sali Kółka roln.

**24.** b. m. w **Boryslawiu.**

Na zgromadzenia te zapraszam uprzejmie Przyjaciół Ludowców z okolicy.

*Jan Stapiński.*

## Odwieczny proces.

Ludziom nieświadomym rzeczy walka różnych dygnitarzy świeckich i kościelnych przeciwko nam ludowcom wydaje się czemś dziwnem, nadzwyczajnem. Ale kto zna historję starożytną i nowożytną, kto czytał Pismo św., kto ma w pamięci naukę Jezusa Chrystusa, ten wie, że w tej walce nic dziwnego niema. Jestto dalszy ciąg odwiecznego procesu upodleganych przeciw uprzywilejowanym, procesu ludu przeciw

panom. A kto chce się przekonać, jak się odbywał ten proces w Polsce, od zarania narodowego bytu naszego aż do tej chwili, ten raczy sobie przeczytać «historję chłopów w Polsce», napisaną przez dr. K. Gorzyckiego.

My się tej walce nie dziwimy, ani nie bierzemy tak dalece za złe panom, że śladem ojców swoich nie chcą dobrowolnie ustąpić z przywilejów. I dygnitarzom kościelnym też się nie dziwimy, że chcieliby tak jak poprzednicy na ich stanowisku panować i dumnie rozkazywać ludowi. A za złe poczytujemy im tylko to, że w obronie własnych interesów używają niewłaściwych, a często nawet nieuczciwych środków. Za złe poczytujemy panom i księżom, że są na tyle nierozważni i nie chcą uznać, iż lud ma tak dobre prawo starać się o siebie, jak i oni. Za złe i niegodziwe poczytujemy nadużywanie władzy, a odnośnie do duchownych, potępiamy nadużywanie rzeczy świętych, — ambony, konfesjonału i Sakramentów św. do walki o rzeczy ludzkie. Potępiamy to — nie dlatego, jakobyśmy się lękali użycia tych środków, ale dlatego, że Chrystus tego zabronił, ucząc, że nie należy mieszać rzeczy politycznych z religijnymi, czyli jak obrazowo powiedziano, nie wolno rzucać «perł przed wieprze». Skoro jednakże przestrogi nasze i prośby, zanoszone wielokrotnie do Biskupów, nie odnoszą skutku i skoro oni nie lękają się szkody, mogącej

z takiej roboty wynikać dla kościoła, to my tem mniej mamy obowiązku tem się krępować. Na nich, nie na nas spada odpowiedzialność. My, lud upośledzony, idąc z gołemi rękami na walkę, nawet według teraźniejszego prawa wojennego jesteśmy uprawnieni do używania ostrzejszych środków.

To oświadczamy stanowczo, że pamiętni niedoli ojców naszych, pod żadnym warunkiem, ani za groźbą ani za prośbą nie chcemy wracać do stanu niewolnictwa, które się tak mile panom przypomina. Nauczeni przez historję, jak praojcowie nasi przez pokorę i uległość popadli w pańszczyznę, a jak znów odwagą i poświęceniem się świadomych wśród rzeszy doprowadzili do zniesienia pańszczyzny, nie mamy zamiaru zapomnieć o tem. W imię nauki Boskiej i na podstawie praw ludzkich dążymy do zupełnego równouprawnienia z innymi stanami i od dążenia tego żadne kurendy, ani prześladowania, ani świeckie, ani kościelne nas nie powstrzymają. Świat się nie cofa wstecz i my się cofnąć nie damy. Z ewangelji św. i z historii powszechnej czerpiemy pewność, że zwycięstwo do nas musi należeć. Nie przeraża nas ani siła władzy świeckiej, ani się nie lękamy, aby nas Bóg miał potępić zato, że czynimy wolę Chrystusa, który nam zapowiedział, iż «Pan ubogiego z gnoju wyprowadzi i na stolicy z książęty posadzi». Jesteśmy «poniżeni», więc będziemy «podniesieni». Nie powstrzyma nas także ta przeszkoda, którą ojcowie nasi w walce o zniesienie pańszczyzny mieli do zwalczania, to jest zdrada i tchórzostwo swoich, czyli nieświadomej części ludu. Ani dygotki, ani zelatorzy, ani samolubni lizunie, choć ich jak dziś gdzieś więcej niż nas liczba, nie wstrzymają pracy świadomego ludu, nie zagłuszą fali ruchu ludowego. Niech się dzieje, co chce, my w granicach przykazań pójdziemy naprzód, — a prawda musi zwyciężyć.

Cel nasz i droga do celu określona jasno w programie naszym, uchwalonym na zjeździe w Rzeszowie 27. lutego 1903 r. Program ten powinien znać każdy ludowiec i mieć go w ręku, czy to podczas dysputy z przeciwnikami, czy przy wyjaśnianiu celów naszych i dróg nie-

świadomym rzeczy. Według tego programu osądzamy, w czym się możemy zgodzić z innymi stronnictwami, a w czym się zgodzić nie możemy.

Lekarstwa, podawane ludowi przez utrzymanie księżo-pańską, *Gazetę niedzielną*, są sprzeczne z programem naszym, a niektóre z nich są wręcz siłami, zarzucanymi na chłopów, w celu zatrzymania ludu w wiecznej niewoli u uprzywilejowanych, dlatego je zwalczamy i będziemy zwalczać do ostateczności, wszelkimi środkami. A choćby miało dojść do ostateczności, to nie damy sobie wydrzeć zdobytej swobody rozporządzania własnym majątkiem. Nie pozwolimy sobie ograniczyć swobody kredytu, nie damy sobie narzucić niewoli w rozporządzaniu spadkiem majątkowym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

**Ostrożnie z ogniem, aby pożar nie zwiększył nędzy.**

---

### **Biada niewolnikom.**

Delegacje wspólne uchwaliły, jak wiadomo, prawie pół miliarda koron na armaty, haubice i flotę. Że lud nad temi uchwałami rozmyśla, dowodzą liczne korespondencje, z których tutaj jedną umieszczamy:

Nie dosyć gniołają nas wysokie podatki, które nam co roku nakładają, to jeszcze okropniejsze stosunki zaczynają nastawać na tym padole płaczu. Oj, bo prawdziwa ta nazwa tej ziemi, która nas nosi i żywi. Czyż to nie jest i teraz płacz dla biednego ludu? Tyle pieniędzy wydać na nowe przyrządy zabójcze, na ludzi. Biedny ludu, dajesz ten grosz, ciężko zapracowany, na samą swoją zgubę. Bo czyż to nie jest zguba dla nas, drodzy Bracia, swoje pieniądze, ciężko zapracowane, dawać obcemu narodowi? A może te pukawki i nas jeszcze niejedną kulą poczęstują. Bo czyż już nie mają dosyć tych przyrządów mordu różnego kalibru do strzelania? Cóż nam to szkodzi, powiedzą sobie, czyż to z naszej kieszeni? Ty chłopie pracuj w pocie czoła i dawaj ten krwawy grosz, bo jak nie, to sobie i bez Rady państwa poradzą. Oj, żeby my tak mieli wszyscy jednego ducha ojczystego i ci nasi panowie posłowie nie byli tak potulni, to niechby oni sobie wtenczas poradzili! Ale cóż robić! Nie dziwię się temu ludowi, który jeszcze nie zna oświaty i polityki, ale tym, co ten naród

trzymają w takiej ciemności i uległości, żeby na oczy nie przejrzał. Bardzo mnie to boli, że są tacy duchowni, co wzbraniają ludowi ćwiczyć się w polityce i czytania tak dobrego i pouczającego pisma, jak *Przyjaciel Ludu*. Trafia się bardzo wielu takich, którzy są ospali i opieszali, co wcale o to nie dbają, wolą za te cztery korony na żyda pod ławą w smrodzie leżeć, niżeli dać na czytanie tej pouczającej dla ludu gazetki, jak *Przyjaciel Ludu*. Nie dziwię się i tym, do których jeszcze *Przyjaciel Ludu* nie zawitał i wcale go nie znają, ale tym, co są tak dalece ustraszeni wyklinaniem za czytanie *Przyjaciela Ludu*. Chwała Bogu, że nie wielu takich. Gdy myślący człowiek weźmie raz tylko do ręki *Przyjaciela* i przeczyta, a dobrze rozważy, o co rzecz idzie, to zaraz pozna, że w nim niema nic przeciw wierze chrześcijańskiej, tylko wszystko pouczające, czego się mamy trzymać, czego żądać i jak postępować mamy. Ja sam, skorom tylko powrócił z Ameryki, trafiały mi się różne gazetki, których dzisiaj nie brak, ale skorom tylko dostał do rąk to piśmko ukochane ludowe, tak zaraz nabrałem do niego ochoty i przywiązania, że choćby mi tu grozili nieotrzymaniem rozgrzeszenia, lub wyklinali od wściekłych psów i t. d., to się nie ustraszę. W Ameryce też są księża, ale czy oni tam wzbraniają ludowi mieszać się do polityki i czytania takich gazet jak *Przyjaciel Ludu*? Bynajmniej! I owszem, idą ręką w rękę z biednym ludem na obczyźnie. A czyż drodzy Bracia i tu nie jesteśmy pod knutem? Powinni i tu ile możności dopomagać biednemu ludowi i nie dać się wodzić rządzącej klice. Tymczasem sami swoi nam to robią. Przejrzyjże już raz biedny ludu z tej ciemnoty, w której tyle lat przepędziłeś. Nie dajcie się tumanić byle jakim gazetkom, tylko trzymajcie się sztandaru Polskiego Stronnictwa Ludowego, a wnet ci nasi wrogowie, którzy nas gnębią, zmieniają wobec nas ton i z nami się liczyć będą. Tylko garnij się ludu do jedności, pracy i postępu, a znikną przesady światła ćmiące, a lepsza nam dola zaświta.

W. Tomaszek.

## List z Warszawy.

Warszawa 24. lipca 1904.

Pojechałem do Warszawy nie po to, aby się dowiedzieć o wojnie, bo tam tego dowiedzieć się wiele nie można, i nie po to, aby porozmawiać z jakim generałem żandarmów Brockiem, dla przyjemności tylko to uczyni-

łem. Smutne wrażenie stąd przywożę. Wojna obecna daje się we znaki w Królestwie. Fabryki zaprzestają pracy, lub ograniczają ją znacznie, kupcy bankrutują, bo nie mają zbytu, wszędzie upadek finansowy. O wojnie mówić wiele nie wolno, bo do „ula“ na pa-wiaku lub do cytadeli wlecieć można na poczekaniu, ludzi masa bez pracy, coraz zaś więcej powojują naszych na wojnę japońską. Pewien lekarz polak, któremu w powołaniu na wojnę żona powiła syna, a dziecina druga mu równocześnie umarła na ospę, udał się do gubernatorowej Czertkowowej, z błaganie-m, by się wstawiła u męża, by mu odroc-zono na parę dni termin wyjazdu. Nie spotkał się z łaskawością tej baby, wyzbyła go z kwitkiem, a za radę podała: „jeśli pan nie czujesz obowiązku iść natychmiast tam, gdzie pana woła ojczyzna (?) to sobie palnij pan w łeb“. Taka była rada... kobiety moskiewskiej. Po Warszawie krąży po cichu mase anegdotek i drwinek. Powiadają, że admirał Aleksiejew został mianowany „generałem korespondentem“, i nie robi tylko telegrafuje do cara o rżnięciu, jakie biorą Moskale. Telegram z ostatnich dni miał brzmieć: „Najjaśniejszy panie, nawet w Lao-janie dostajemy lanie, a i w Mukdinie nas nie minie“. Car miał ich za to wszystkich zesobaczyć od duraków i t. p. cymbałów. Mówią, że car od czasu wojny rosyjsko-ja-pońskiej nie spogląda w lustro, bo się boi, by go nie rozsadziła jego własna mina. Podziemna Rosja pracuje i można przypusz-czać, że będzie chciała wykorzystać położenie wewnątrz Rosji.

Warszawa rośnie z dnia na dzień. Wkrótce mają być rozpoczęte przedwstępne roboty, co do budowy trzeciego mostu na Wisle. Plany potwierdzone przez ministerjum wróciły z Petersburga w tych dniach. Również ma być budowany tramwaj elektryczny, lub pneumatyczny.

Nowomianowany oberpolicmajster War-szawy, baron Nolken, spotyka się tu ze względną uprzejmością. Sam jest wyszukanie grzeczny, czy tylko nie jestto wilk w skórze jagnięcia. Gubernator Czertkow ma ochotę iść w spoczynek, ale rząd nie chce go zwol-nić przed wojną z urzędu, bo nie wie, ja-kiego pokroju będzie musiał dać człowieka na jego miejsce. Czertkow jest wrogiem Po-laków, niezręcznie się maskującym. Prezydent miasta Bibikow, to oryginalny moskal, jak się dowiedziałem. Do magistratu nie przyj-muje moskali, i magistrat jako urzędnika, niema ani jednego moskala. Powiadają, że

nie popiera łapownictwa, więc współziomków trzyma z dala od siebie.

W sam dzień mojego przyjazdu zawałiła się tu przy ulicy Dzielnej kamienica czteropiętrowa, przeznaczona na fabrykę, a na szczęście jeszcze nie oddana do użytku. Zawałiły się w niej wszystkie sklepienia. Ofiar w ludziach nie było. Z sąsiedniego domku parterowego wyprowadzono mieszkańców, bo się obawiają, by mury tej kamienicy nie zwały się na ten domek. S.

### Fala idzie... (Dokończenie.)

Jednymi z takich zwiastunów nadchodzącej lepszej przyszłości są ostatnie wypadki, które się wydarzyły w Sokolnikach pod Lwowem. Srogie prześladowania, z jakimi spotykała się z początku garstka tamtejszych włościan, których bolała wiekowa ciemnota i ciemnienia chłopca, — nieraz były poruszane w dziennikach lwowskich i *Przyjacielu Ludu*. — Każde śmielsze dążenie spotykało się z natychmiastowym protestem ze strony jednej jedynej jednostki — tamtejszego proboszcza — który postanowiwszy sobie zgnieść tę grupę, nie gardził żadnym środkiem, ażeby tych ludzi zożydzić wobec ich współobywateli. Z ambony padały twarde — surowe słowa, — nieludzkie gromy przekleństwa na tę garść, która wzięła sobie za cel otworzyć tysięcznej, miejscowej ludności oczy na to, że tak, jak jest — jest źle, że może być lepiej — tylko trza się wziąć do kupy, i wyrzuciwszy za próg osobiste gniewy, — dążyć do celu wspólnego — i takie były ich zbrodnie, — takie przewinienia. — Ten, którego zadaniem było szerzyć wśród ciemnych „Chrystusową miłość“ — ten szczał jednych na drugich jak stado wilków — ten, którego uczono, że pierwszym obowiązkiem kapłana jest uczyć wzajemnie sobie przebaczać — mściwą ręką ściagał każde gorętsze słowo — i gorącą chęć wyplewienia wszelkiego zła, — gasił przez pakowanie ludzi do kryminału. Wytworzyły się stosunki, gdzie człek człękowi był wilkiem, nieufność, zazdrość, — nienawiść toczyła ludzi, jak parszywy robak — kiedy jedynie zgoda, wzajemna ufność, mogła jako tako zlagodzić tę twardą dolę chłopską. I tak to trwało miesiące i lata, a zamiast lepszego, coraz gorsze. — Aż wreszcie zachciało się dobrodziejowi władzy już nie duchownej — bo tę sam swoim niegodnem kapłana postępowaniem nadwerężył, — ale zachciało mu się władzy politycznej. Onemu, niby naśladowcy Tego, który lat temu blisko 2000 powiedział,

że „królestwo moje nie jest tego świata“, — za mało ambony, za mało konfesjonału, za mało tajemnych szcuć — trzeba mieć radę gminną — wójta — swego — wtedy z czytelnymi i z tych, którzy się do niej garnęli — nie zostaną ani gruzy. I ktoby widział tę duchowną osobę, jak ona w dniu wyborów 18. z. m. prześlizgiwała się pomiędzy tłumy włościan-wyborców — agitując za swoją szajką, jak ona nie zaniedbywała żadnego środka, aby tylko swój upragniony cel urzeczywistnić, — tenby musiał, choćby był ojcem rodzonym, powiedzieć, że to nie Chrystusowy następca, który pokaże ludziom niebieskie bramy, — ale wyrafinowany, wydoskonalony w swoim rzemiośle polityczny agitator — jakiegoście Szanowni obywatele nieraz musieli oglądać, kiedy się przy wyborach trzymarczyli duszą i sumieniem polskiego ludu. Aż przeciągnięta struna pękła... Obywatele-włościanie, stosując się do głosu swego duszpasterza, wyrażonego na podworecu wyborczym, że przy wyborach rozstrzygać będzie dla nich głos sumienia, głosowali tak, że ani jeden z postawionych księzych kandydatów nie wszedł w skład rady nowowybranej. Na nic „Koło rolników“, na nic tajemne agitacje, na nic wizytacje, na nic nawet drukowane na pięknym różnokolorowym papierze (dla lepszego skontrolowania, czy kto się nie sprzeniewierzył), klikowe kandydatury — lud poszedł za głosem sumienia i wybrał 24 radnych i 12 zastępców... samych a samych ludowców, — i to jeszcze olbrzymią większością głosów.

Struna pękła!! Tak się mści długoletnia krzywda. Teraz pewnie nastanie spokój. Teraz trzeba będzie znowu szereg lat popracować nad wskrzeszeniem dawnej ufności i zgody — ale na to już pewnie ksiądz-agitator patrzeć nie będzie, bo przecież jest wprost rzeczą nieprawdopodobną, ażeby po tylu sprawkach, przedstawionych ks. arcybiskupowi, on mógł go pozostawić nadal w Sokolnikach — gdzie działalność tego księdza była w najwyższym stopniu zgubną — uniemożliwiająca wprost pomyślny postęp rozwoju gminy. Ta zaś nowa grupa bojowników za sprawę ludową — ten nowy zastęp ludowców — zastęp niemal pierwszy w Galicji wschodniej, witamy całym sercem i duszą, i życzymy, aby Sokolniki pod ich żądami wyleczyły się z tej długoletniej choroby i stały się wzorem do naśladowania przez gminy inne, które z takich samych lub podobnych przyczyn nie mogły się w dostatecznie szybkim tempie rozwijać.

Lwowski.

## Wskazówki.

Wobec zapowiedzi ze strony stańczyków świeckich i duchownych, że na najbliższej sesji sejmowej wystąpią oni z wnioskami o zaprowadzenie niepodzielności gruntów, prosimy usilnie o szykowanie petycji przeciw temu zamachowi na wolność chłopską. Zarówno te petycje, jak i inne: o zmianę prawa wyborczego do Sejmu, o skasowanie ustawy łowieckiej, zmianę ustawy drogowej i t. d., prosimy nadsyłać, choćby zaraz, do redakcji *Przyjaciela Ludu* w Krakowie. Sesja sejmowa ma być we wrześniu.

Z kilku parafji, z dąbrowskiego, brzeskiego i tarnowskiego powiatu, żalą się nam czytelnicy, że nie tylko odmówiono im rozgrzeszenia, ale że księża publikują ich po imieniu i nazwisku z ambony jako nierozgrzeszonych, nie szczedząc przytem różnych obelżywych wyrazów. Niektórzy zapytują się nas, czy nie możnaby ich za to skarżyć do sądu. Na to odpowiadamy: za obrazę, popełnioną przez księdza w kościele, można tak samo skarżyć do sądu, jak za obrazę w innym miejscu, ale radzimy tego środka obrony używać tylko w ostateczności, jeżeli inne sposoby uspokojenia zapamiętałców nie pomagają. Najpierw trzeba iść do księdza i żądać, aby dobrowolnie odwołał obrazę z tego samego miejsca, gdzie ją popełnił. Jeżeli nie zechce odwołać, to wziąć poważnych i pewnych dwóch świadków i wobec nich spisać wszystko, jak było i nam to pismo przysłać do opublikowania. A jeżeli i to nie pomoże, to dopiero skarga do sądu. Zapowiedź z ambony, że ten lub ów nie otrzymał rozgrzeszenia, jest naruszeniem tajemnicy spowiedzi. Więc już do tego dochodzi? Zobaczmy, co będzie dalej. Milczeć na to nie można, bo sami przyczynilibyśmy się do grzechu.

## Wiadomości krajowe.

**Nasza bieda.** Niedawno wyszedł siódmy tom „Podręcznika statystyki Galicji“, malujący wymownie nędzę Galicji wobec innych krajów monarchii austriackiej. Mianowicie dowodzi tego statystyka podatku osobisto-dochodowego i podatków pośrednich. Ogólna suma opodatowanego dochodu wynosiła w r. 1902 — 269 milionów kor. a 222 miliony na czysto. Ta niby wielka kwota ogromnie maleje w porównaniu z innymi krajami koronnymi. I tak np. Czechy wykazują opodatowanego dochodu 618 milionów, Styryja

147 milionów, a maleńki w porównaniu z Galicją Śląsk 62 miliony. Austria Dolna wraz z Wiedniem wykazuje opodatowanego dochodu 1 miliard i 142 miliony. Trzeba pamiętać, że Czechy mają o milion mieszkańców mniej niż Galicja, Morawy mają zaś tylko jedną trzecią część ludności Galicji, Styryja nawet mniej, niż jedną piątą. Ze wszystkich krajów wykazuje Galicja najmniejszą ilość opodatowanych, co jasno dowodzi, że Galicja ma najwięcej biedaków. W roku 1902 było opodatowanych w Galicji wraz z członkami 222 tysiące 46 osób, czyli na 100 mieszkańców Galicji płaci podatek osobisto-dochodowy zaledwie cztery osoby, podczas gdy n. p. w Czechach płaci ten sam podatek 666 tysięcy 850 osób, na Morawach 207 tysięcy 457 osób. Liczba podatkców t. j. płacących podatek osobisto-dochodowy w Galicji wynosi 70 tysięcy 360 czyli nie cały 1 procent ludności. Jeżeli podzielimy sumę opodatowanego dochodu przez liczbę mieszkańców w Galicji, i uzyskaną w ten sposób przeciętną liczbę porównamy z przeciętną liczbą reszty krajów koronnych, to ujrzymy nędzę Galicji w całej nagości. W Austrii Dolnej wynosi przeciętna suma opodatowanego dochodu na 1 mieszkańca 367 koron, w Styryi 108 kor., w Austrii Górnej 104 kor., w Czechach 98 kor., nawet w Dalmacji 35 kor., podczas gdy w Galicji tylko... 30 koron. Liczba płacących podatek osobisto-dochodowy zwiększa się w Galicji z każdym rokiem nie z powodu podnoszenia się dobrobytu w kraju, ale z powodu energicznie pracującej śruby podatkowej. Liczba płacących powyższy podatek zwiększa się corocznie o mniej więcej 2000 głów.

## Wiadomości powiatowe.

**Biała.** Na zgromadzeniu w Bestwinie 19. z. m. pokazało się, że ks. moskal nie ma już zwolenników w powiecie naszym. Poseł Kubik potrafił oczyścić powiat z zarazków moskiewskich. Za to ks. Stojalowski gdzie i jak może, gryzie p. Kubika. Tem się tłumaczą napaści *Wianuszka* moskiewskiego na p. Kubika.

**Krosno.** Na zgromadzeniach w Korcezynie 29. z. m. i w Cergowy koło Dukli 30. z. m. przedstawił poseł Stapiński terazniejszy stan ruchu ludowego. Mimo piekielnych przeszkód, wzrasta oświata i uświadomienie wśród włościanstwa, a wraz z tem potężnieje i polityczna siła ludu. Obszarnicy, mający rządy kraju w swem ręku, czynią, co mogą, aby się przy rządach utrzymać. Ostatnią deskę

ratunku dla siebie upatrują w odebraniu chłopu swobody rozporządzania majątkiem. Do tego zmierza planowane ograniczenie kredytu, narzucenie niepodzielności gruntu, gminy zbiorowe i ubezpieczenie mandatów poselskich. W zamachach tych na lud pomagają obszarnikom ci wszyscy, którym zależy na utrzymaniu chłopu w niewoli. Wśród duchowieństwa mają obszarnicy dużo pomocników, którzy kurendami i wyklinaniami chcą zmusić chłopów do pokory i posłuszeństwa wobec stańczyków. *Gazeta niedzielna* założona w tym celu. Ale jak dotychczas lud się nie uląkł, tak i nadal wytrwa. Na ostrzejsze natarcia z ich strony odpowiemy ostrzejszą obroną. Przeciw zamachom na wolną rozporządzalność majątkiem chłopskim bronieć będziemy do ostateczności. Panów trzeba wziąć w kuratelę za zmarnowanie majątków, ale nie chłopów.

W tym duchu mówił poseł Stapiński w Cergowy 2 i pół godziny. Zgromadzeni jednomyślnie przez podniesienie rąk oznajmili, że zgadzają się z zapatrywaniem posła i wyrażają mu swoje zaufanie.

Dalsze zgromadzenia, we Wojkówce, Odrzykoniu i Miejscu piast. odbędą się nieco później.

**Rzeszów.** Poseł Szajer, wstąpiwszy do „Koła pańskiego“, tak się tam wykształcił na wzorach różnych Walewskich, że aż przed sądem musi teraz prac swój silnie zabrukany honor. Dnia 28. czerwca b. r. rozpoczął się właśnie jeden taki proces o honor p. Szajera. Gospodarz, Karol Szwed z Budziwoja, ofiarował się przed sądem udowodnić następujące bezceństwa: 1) że od dwóch biedaków wziął poseł Szajer po 100 koron za wyrobienie służby przy kolei; 2) że od Wojciecha Bieli, gospodarza z Ostrowa pow. Ropczyce, pobrał Szajer 500 koron na zwolnienie od kary za niestawienie się do poboru wojskowego; 3) że od Marji Kozy z Budziwoja wypił Szajer 5 flaszek wina, pobrał 6 koron, a żądał dalszych 6 koron za odroczenie kary aresztu; 4) że od Antoniego Stańka z Tyczyna pobrał Szajer 100 koron na uwolnienie go z kryminału; 5) że deputację chłopską, która przyjechała do Wiednia i żądała audjencji u cesarza, Szajer przedstawił portjerowi i tak zwiódł biedaków, nieumiejących po niemiecku; 6) że kilka razy, w lokalach publicznych widziano Szajera w stanie pijanym i że wogóle pijaństwu się oddaje; 7) że biuro stręczenia służby wydzierzał żydowi, a przez to jako głoszący antysemityzm, dopuścił się Szajer czynu w wysokim stopniu ubliżającego godności ludzkiej.

Na wszystkie te zarzuty powołał gosp. Szwed świadków. Sędzia odroczył termin do wezwania i przesłuchania świadków. I nie ma wątpliwości, że p. Szwed to wszystko udowodni. Dowodów na to jest więcej niż potrzeba. Szczególnie na zarzut pijaństwa dowodów jest niezliczona moc. A na świadectwo, że p. Szajer ciągnął zyski z poselstwa, trzeboby powołać komisjonerów wiedeńskich.

Jest obowiązkiem wszystkich uczciwych ludzi, którzy chcą wyplenić ze społeczeństwa takie indywidua jak Szajer — podać p. Szwedowi dalsze wiadome fakta dowodowe. I rzeczywiście, jak się dowiadujemy, zgłaszają się jeszcze dalsi świadkowie.

Tak wygląda poseł Szajer, członek „Koła pańskiego“, chluba stronnictwa „chrześcijańskiego“, podpora ks. Stojałowskiego. Takich „rzeczników“ narzuca ludowi ks. Stajałowski, aby skompromitować hasło wyboru chłopów na posłów. Wilk, Szajer, Fijak. — oto posłowie z poręki ks. Stojałowskiego. Nie dziwimy się, że ks. Staś nie lubi obecnie konstytucji, która wsparta na takich posłach, musi być djabła warta.

Lud powiatu rzeszowskiego i kolbuszowskiego powinien na zgromadzeniach zażądać od Szajera złożenia mandatu poselskiego. On tego nie robi, ale przynajmniej nie będzie miał prawa przemawiać w imieniu ludu.

Wiadomy.

## Wiadomości gminne.

**Sietesza, pow. Przeworsk.** Posyłając prenumeratę za gazetkę, pragnę przy tej sposobności napisać także kilka słów do *Przyjaciela*. U swojego przyjaciela zobaczyłem *Waszą* gazetkę, przeczytałem ją dokumentnie, i tak mi się jakoś spodobała, że stałem się jej gorliwym czytelnikiem. Mało mamy takich gazet, któreby każdemu prawdę rąbały, to też nic dziwnego, że gazetkę naszą nienawidzą stańczycy i księża pańscy. Także i żydom jest *Przyjaciel* solą w oku, bo wyświeśla brudne interesa lichwiarskich pijawek. W tej naszej Głodomierji, krainie nędzy i szlachetczyzny, *Przyjaciel* ma ważną rolę do spełnienia między ludem. Ma lud oświecić, zrobić go obywatelom, pouczyć go o prawach, jakie się mu należą, wytłómaczyć, gdzie leży źródło nieszczęścia i przyczyny dzisiejszej biedy, ma mu wskazać drogi i środki ku lepszemu, ma bronić chłopu przed krzywdą i uczyć, że chłop jest taki sam człowiek, jak każdy inny. Że *Przyjaciel* dzielnie tę rolę spełnia, dowód w przesładowaniach i w wielkiej liczbie zwolenników.

Prawda w oczy kole, i ludzie jej nie chcą słuchać. to jedna z przyczyn prześladowań. U nas w pow. Przeworskim mamy wolność czytania wszelakich pism, nikt nam nie kładzie puzdra na gazety i nikt *Przyjaciela* nie prześladowa. A jestem pewny, że wraże prześladowań i wyklinań czytałiby go pięć razy więcej. To już tak jest. Jak kto człeka prześladowuje, to trzeba się bronić i przyjaciół szukać dla pewniejszej obrony. Myślę, że polityka gwałtów i wyklinań nogi połamie wnet, zbankrutuje do szczytu, potężna fala ruchu ludowego spłucze wszelakich gascieli oświaty jak stare śmiecie, a lud tryumf odniesie. Serdeczne pozdrowienie, p. Stapińskiemu i Czytelnikom *Przyjaciela*.  
*Wojciech Goraj.*

**Baczyn**, pow. Wadowice. Powaga gminy narażona na szwank i jej interes, zmuszając nas do umieszczenia kilku słów, malujących przykre stosunki w naszej gminie. Tak zawsze jest tam, gdzie ludzie kierują się osobistymi, prywatnymi interesami, i z punktu widzenia osobistych korzyści zapatrują się na wszelkie sprawy. Nasz były wójt czuje się bardzo pokrzywdzonym, że gmina go na nowo nie wybrała wójttem. Dlatego podmówił dwóch radnych, żeby mu podpisali protest przeciw wyborom, że niby nie byli obecni na wyborach, bo o nich nie wiedzieli. Kiedy jednak ci na to zgodzić się nie chcieli, wyszukał sobie w Lanckoroniu pisarza, który mu protest wycyfrował i byłemu wójtowi odesłał. Podpisany protest przez tych dwóch radnych odesłał Starostwu w Wadowicach. Starostwo zapytywało się Urzędu gminnego w Baczynie, czy protestujący wiedzieli o wyborach. Ten sam wójt, co wniósł protest, zdał relację, że protestujący o wyborach wiedzieli. Ładnie więc swój protest mimowoli poparł. Spodziewamy się, że chyba Starostwo lekkomyślnego protestu nie uwzględni i pouczy pana wójta na pensji, że lekkomyślnych, na bezpodstawnych, zmyślonych faktach protestów się nie wnosi. Gmina nie obrała go wójttem dlatego, że nie dbał ani o dobro, ani o honor naszej gminy. Ma bowiem wielką skłonność do wyrobów alkoholicznych, i z tego słynie na okolicę. Lud między Baczynem a Krakowem zna go z tej strony. Nie chcemy tu wymieniać różnych jego urzędowania, ale oświadczamy, że chociażby Starostwo rekurs uwzględniło, to i tak wójttem nie zostanie. Gmina go nie obierze, bo by przeciw sobie broń ukuła. *N. R. G.*

**Łęki**, pow. Krosno. Nie pisałem nigdy jeszcze do naszego *Przyjaciela*, bo i sposobności odpowiedniej nie było, i ręka ciężka

od pracy niekoniecznie do pisania skora. Nieszczęście jednak, które spotkało naszą gminę, dyktuje mi parę słów. Dnia 20. czerwca spaliło się u nas w Łękach koło Dukli dwa domy z całym dobytkiem; strata wielka, bo około 1800 K, a żaden dom nie był asekurowany. Dzięki energicznej pomocy braci włościan z Kobylan udało się ogień ograniczyć, bo żeby nie Kobylanie, toby się 10 domów spaliło. Dlatego składam im niniejszem podziękę za braterską pomoc. Powodzie, posucha i pożary, to są główne elementarne klęski, które co rok kraj nawiedzają. Rząd i ludzie, stojący u steru władzy, ludzie rządzący Galicyą, nic nie robią, by złemu zaradzić, albo bardzo mało robią. Corocznie słyhać we wszystkich powiatach okropny krzyk: Gore! Miljonowe szkody wyrządzają pożary i setki rodzin pozbawiają mienia i dachu nad głową. A jakież kroki zaradcze rząd poczynił? Czemu się stańczycy sprzeciwili przymusowemu ubezpieczeniu od ognia? Z drugiej strony, czemu taka opieszałość ze strony włościan w tym kierunku? Czemu się sami nie ubezpieczają? Czemu się nie starają, aby wszędzie po gminach były dobre sikawki, wiadra i inne przyrządy ogniowe. Wina tu po obu stronach. Jedynie lekarstwo jest na to wspólna praca ratunkowa ze strony włościan, żeby się zabezpieczać przeciw niszczącemu żywiołowi, jakim jest ogień. *Jędrzej Zborowski.*

**Brzeźówka**, pow. Dąbrowa. Dnia 26-go czerwca ks. kanonik Łączewski w Szczucinie wymienił publicznie z imienia i nazwiska ludzi z ambony, po kilku z każdej gminy, którzy za czytanie *Przyjaciela* nie dostali rozgrzeszenia przy spowiedzi wielkanocnej i wielu takich czytelników, co rozgrzeszenie dostali, a to dlatego, że biskup tarnowski miał wydać trzeci list pasterski z tem nadmienieniem, że Ojcu św. nie chodzi o parę tysięcy dusz, które czytają *Przyjaciela* (!). I mnie spotkał ten zaszczyt, wytykał mnie palcem w celu większej zniewagi, gdzie siedzę, rzekomo, że się z niego naśmiewam, co jest stanowczo nieprawdą. Siedziałem pod kościołem na parkanie, słuchając kazania, a siedziałem, bo jestem kulawy na nogę i stać długo nie mogę. Do spowiedzi byłem i za czytanie *Przyjaciela* rozgrzeszenia nie dostałem, ale sumienie mam czyste, z nikim żadnych zatargów nie mam, żadna krzywda ludzka na mnie nie ciąży. Czytanie *Przyjaciela* wcale mię nie psuje, owszem prowadzi na drogę prostą, bo mię robi człowiekiem myślącym i obywatelem. — A więc wyklinajcie mię dalej, publikujcie dalej, palcie nawet na

stosie, jak ową Joannę z Ark we Francji, ja przy swoich zasadach dalej pozostaję, nie przestając być dalej gorliwym katolikiem. Wam drodzy Czytelnicy *Przyjaciela* radzę, jeśli się w podobnych wypadkach znajdować będziecie, wnieście rękę do nieba i błagajcie o upamiętanie dla naszych prześladowców, bo prześladowaniem religii się tylko szkodzi, a wyklinięcia odniosłyby skutek przed 50 laty. Czasy Torkwemady, czasy św. inkwizycji minęły bezpowrotnie, kiedy tysiące na stosach ginęły, mamy, Bogu dzięki, wiek 20; kto się średniowiecznych środków trzyma, ten się za późno urodził. Zresztą każda epoka historyczna ma swoje zadanie, które spełnia. Zadaniem i koniecznością historyczną obecnej epoki jest emancypacja ludu, uobywatelenie szerokich warstw ludowych, bo tego wymaga rozwój dziejowy. My ludowcy o tem wiemy i nad tem pracujemy. Kto zaś sprzeciwia się naszej robocie, ten jest ślepy na przyczyny obecnych stosunków, ten jest ślepy na historyczne fakta, ten pracuje nie dla przyszłości, nie dla ludu, w którym przyszłość leży, ale dla zacofańców.

*Jędrzej Gadziata.*

**Zakliczyn, pow. Brzesko.** *Podatek od po-  
bożności.* Misje, które się tu odbyły, mają dotychczas ten skutek, że utworzyło się coś 60 kółek „rózańca żywego“. W każdym kółku jest 15 członków, a każdy członek jest obowiązany płacić wkładkę miesięczną 30 hal., czyli rocznie 3 korony 60 hal., a całe jedno kółko rocznie 54 korony, a wszystkie kółka razem 3240, słownie: trzy tysiące dwieście czterdzieści koron! — Ani słowa, ładna sumka dochodu. Kółka te tworzą właściwie organizację polityczną, bo każdy członek, oprócz płacenia wkładek, jest obowiązany szpiegować wszystko, co się wokoło niego dzieje, i donosić o wszystkim księdzu. Takim to łańcuchem wiążą nieświadomy rzeczy lud, aby nie uciekł do ludowców. Ciekawość, na co idą te pieniądze. Przecie Msza św. tyle nie kosztuje. Zdaje się, że z tego źródła popłyną pieniądze na *Gazetę niedzielną* itp. wydawnictwa, obliczone na utrzymanie ludu w niewoli stańczykowskiej. — Niechże to dla nas ludowców będzie wskazówką, co czynić mamy.

**Wieliczka.** *Ciekawe zjawisko.* Nad powiatem wielickim ukazało się z końcem miesiąca czerwca b. r. ciekawe zjawisko, czyli kometa w postaci dwunożnego człowieka w osobie dróżnika Rady pow. wielickiej, Józefa Pyrdka, zamieszkałego w Mietniowie. Dróżnik ten w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca wybrał się z polecenia personatu urzędników Rady

powiatowej pod Wieliczką z dwoma czystymi arkuszami papieru, na którym miał już z czterech gmin pieczętki, a mianowicie: z Zakrzowa, Biskupic, Sułowa i Grajowa, resztę zaś aż po rzekę Rabę zamierzał uzyskać od wójtów, tłumacząc się, iż to będzie na potwierdzenie odrobionych prestacji. Czy rzeczywiście komecie tej powiodło się zamieść swoim ogonem aż po Rabę, i czy jasności tej wtórowała ciemnota, jest jeszcze nie zbadanem, jednak w każdym razie sądzimy, iż ogon tej jasności niedaleko się urwał i pójść w tym kierunku daleko nie mógł. — W tym celu zapytujemy się PP. Radców powiatowych, szczególnie pana posła Skołyszewskiego, czy wie o tem, poco i zaczęm dróżnik Józef Pyrdk był po gminach posyłany, czy za wyludzeniem pieczętek od głupich i tchórzliwych wójtów, i czy na pierwszym posiedzeniu Wydziału o to się zapyta. Do was zaś, bracia wójcia, wołamy: baczność! i jeszcze raz baczność!! Tych zaś, którzy pieczętki z powodu swej głupoty już dali, prosimy, aby się z tego publicznie usprawiedliwili, gdyż inaczej będą ciągle od swoich oraz obcych ludzi palcami wytykani, jako zdrajcy i sprzedawczyki swojej gminy, jako pacholęcy i ciury wielmożnych sterników.

*Wójt z pod Wieliczki.*

**Padew, pow. Mielec.** *Interpelacja po-  
sła Kremy i to w.* „Mimo ustawicznych skarg ludności, szykany podatkowe w Galicji nie ustają. Oto fakt z pomiędzy wielu, który doszedł do naszej wiadomości. Matka kilkorga dzieci, po ś. p. Andrzeju Roguzie, Marjanna Roguz, wydzierżawiła żandarmerji dom mieszkalny z kawalkiem pola ogrodowego pod Nr. 354. w Padwi, za placą roczną 390 K. Mimo wszelkich tłumaczeń w starostwie, rekrusów, próżń, iż grunt, względnie ogród stanowiący dzierżawę około 100 K rocznej wartości, jest przypisany do podatku gruntowego, a koszta reperacji, wynoszą z górą 50 K rocznych wydatków, wymierzono od całej sumy 390 K podatek czynszowy w kwocie 54 K 60 h. Co gorsza, niewiadomo z jakich powodów urząd podatkowy w Mielecu, wygzekwował od Marjanny Roguz podatek czynszowy za rok 1902 w kwocie 143 K 62 h. na co posiada ona kwity.

Takich niekonsekwencji dopuszcza się wspomniony urząd podatkowy, w bardzo wielu wypadkach. Wobec tego podpisani zapytują Jego Ekscencję pana Ministra skarbu: 1. Czy Mu wiadomo o podobnem postępowaniu c. k. urzędów podatkowych galicyjskich w ogólności, a urzędu podatkowego w Mielecu w szczególności? 2. Czy Jego Ekscelencja jest gotów

wzwać c. k. urząd podatkowy, by wydzielił z pod płatności przy podatku czynszowym, czynsz dzierżawny z gruntu i wzwać do odpowiedzialności zwrotnej, nadebranego podatku czynszowego, za rok 1902 od Marjanny Roguz z Padwi". *Krempa i tow.*

## Z Ameryki.

**Cleveland O.** Dwie małe dziewczynki, jedna pięcioletnia a druga trzyletnia, przybyły do Cleveland O. z Węgier bez żadnej opieki. Przebyły one ocean szczęśliwie, udając się do rodziców, którzy mieszkają w Lorain O.

**Great Barrington, Mass.** Przytomność umysłu dwóch chłopców uratowała życie wielu osobom, jadącym pociągiem ekspresowym, Pittsfield-New York. Wracając nocą do domu, zauważyli na długiej przestrzeni podmyte tory kolejowe. Bez namysłu zjął jeden z nich swoją wierzchnią koszulę, zatknął ją na gałęzi i biegł ku zbliżającemu się pociągowi, który maszynista zdołał w sam czas zatrzymać. Uradowani podróżni, że uszli z życiem, zarządzili pomiędzy sobą składkę i wręczyli dzielnym chłopakom po sakiewce wypchanej pieniędzmi.

**Allegheny, Pa.** P. J. Klebański donosi nam, że tam teraz liche stusunki panują. Fabryki stoją, robotników jest dużo, to też tysiące wygłodniałych chodzi bez pracy, prosząc o wsparcie.

### Wieśniak u malarza.

Przyszedłem tutaj prosić waćpana,  
Czybyś malować pan miał ochotę,  
Jak Japończyki w nocy i z rana  
Biją moskiewską, podłgą hołotę.  
Zrób też tam — proszę — okręt pancerny,  
Co się kołysze na morskiej fali,  
Na nim Makarow carowi wierny,  
Śledzi Japonów z wielkiej oddali.  
I jak „batiuszki“ z wielkim pośpiechem  
Precz uciekają na łeb, na szyję,  
Nim ich ucieczka ozwie się echem,  
Już „Petropawłosk“ w wodzie się kryje.  
Wymaluj także i Port Artura,  
W którym się moskał bezpiecznie chowa, —  
I Japończyków krzyczących „hurra!!“  
Gdy djabli wzięli już Makarowa.  
Wymaluj także Piotra świętego,  
Co jest klucznikiem niebios krainy,  
Moskała niechce wpuścić żadnego,  
Lecz krzyczy: „Paszoł won sukinsyny!“  
I jak ten wyraz oburzył „Patra“  
Ober-moskała Stojalowskiego.  
I zaraz mówi do swych naiwnych:  
„Czekajcie, ja sam pójde do niego!...“

A gdy już wszystko zrobisz to panie,  
Ja ci w krótkości pracy przyspieszę,  
I wymalujesz polskie powstanie,  
Nieprzeliczoną rodaków rzeszę,  
Jak wypędzają z Polski moskali,  
Na ustach z pieśnią: Boga Rodzica...  
Młodzież jak polska szabłami wali...  
Jak bił Zagłoba obok Kmicica.

I jak my, kończąc, dziękuję Bogu,  
Że zwyciężyłim smoka narodu.

A gdy już obraz dostanę w ręce,  
Więcej roboty waści nastreczę.

*Stanisław Wyderka,*  
Manchester N. H. (Amer. p.).

**Pfützenthal, p. Salzmünde, Saksonia.** Szanowna Redakcjo! Jako czytelnik *Przyjaciela Ludu* i tutaj za granicą przekonałem się, że *Przyjaciel* ma tutaj także wrogów. Mianowicie pierwsi wrogowie, to są ci polscy robotnicy, którzy nie chcą go czytać dlatego, że nie pisze o tem, gdzie jest wódka dobra i tania, którym bomby piwa i hulanki bardziej do przekonania przemawiają, niż polityczny dziennik piszący o tem, jak biedny lud walczy z nędzą. Drugim wrogiem *Przyjaciela*, wogóle gazet polskich, to są księża niemieccy. Kiedy się dowiedziano, że prenumerują galicyjski, polski dziennik *Przyjaciela*, donieśli o tem niemieckiemu księdzu, a przed inspektorem, Niemcem, mię oskarżyli, że buntuję robotników, czytając im *Przyjaciela* i wpływali na inspektora czyli rządęcę, żeby mię z roboty wydalil. Inspektorowi powiedziałem, że na całym świecie nie ma ustawy, zabraniającej czytać robotnikom gazet. Panowie, czy to Niemcy, czy Polacy mają swoje gazety, a my robotnicy — chłopci mamy znów swoje. Inspektor oświadczył, że mu to nie przeszkadza, każdy robotnik może prenumerować i czytać takie dzienniki, jakie chce, i nikt mu nie może tego zabronić. Ksiądz przysłał po mnie kartkę napisaną po niemiecku, żebym się natychmiast u niego na plebanji zgłosił. Odpisałem mu, że się zgłoszę dopiero w niedzielę po sumie; co mię czeka, wiem z góry. Będzie mię zmuszał, żebym czytał takie polskie gazety, które chwalał hakatystów niemieców, a takich gazet, co piętnują barbarzyński ucisk Polaków, żebym się pod groźą wyklęcia wyparł. O wyniku tej sprawy, jak również o stosunkach, wśród jakich tu robotnicy polscy żyją i pracują, doniosę w przyszłym numerze. Czytelnicy przekonają się, że Saksonia wcale nie jest rajem i rozkoszą dla nas, galicyjskich wychodźców.

*Józef Kwaśniak.*

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

**Zabór pruski.** Sejm pruski, mimo dzielnej obrony polskich i wolnomysłnych niemieckich posłów, uchwalił nową ustawę kolonizacyjną, która wyklucza Polaków od nabywania parcelowanej ziemi. Ta wyjątkowa ustawa, szkodząca z konstytucji i z wszelkich zasad sprawiedliwości, jest bolesnym ciosem dla robotników i włościan, którzy za swe oszczędności pragną nabyć kawałek ziemi i osiąść na nim. To prawo, zabraniające Polakom kupowania ziemi, będzie dekretem, skazującym ich mieszkać na obczyźnie. Ministrowie pruscy, zatruci duchem Bismarka, wyraźnie oświadczyli, że ta ustawa zwraca się przeciw ludności polskiej. Jeżeli gady krzyżackie w polityce antypolskiej takich barbarzyńskich ustaw się chwytają, jeżeli brutalna przemoc prusacka w ten sposób znęca się już nad Polakami, to jest dowodem, że polakożercza polityka już nogi łamie, że dni hakaty już są policzone. Ło czasu dzban wodę nosi.

**Zabór rosyjski.** Objawem upadku ekonomicznego w Królestwie Polskiem, odbijającego się najboleśniej na rzeszy robotniczej, pozbawionej zarobku i chleba, była olbrzymia demonstracja robotników w Warszawie dnia 26. czerwca. Setki robotników utworzyło na Placu Bankowym zbitą masę i ruszyło pochodem przez ulicę Elektoralną. Na czele pochodu nieśli robotnicy jedwabną szarfę z napisem: „Chleba i pracy“. Na ulicy Chłodnej rozprószyli się demonstranci, przyczem kilku robotników aresztowano.

Ta przeciw rządowa demonstracja robotników świadczy o okropnym położeniu ich w Królestwie. Z powodu wojny przeminął, kwitnący do niedawna, upadł; w Warszawie, Łodzi, Tomaszowie fabryki stanęły, tysiące bezdomnych robotników, pozbawionych dachu nad głową i kęsa chleba, bez nadziei lepszego losu, błądzi po ulicach i żebrze jałmużny od przechodniów, rząd zaś nie troszczy się wcale o poprawę tego rozpaczliwego stanu.

**Zabór austriacki.** Ministerstwo zarządziło, aby przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie, dotychczas czysto niemieckiem, począwszy od września b. r. urządzono równorzędne klasy seminaryjne z polskim językiem wykładowym. Jestto drobne ustępstwo rządu na naszą korzyść. Po sprawiedliwości należy się nam na Śląsku całe polskie seminarjum nauczycielskie.

Prezydent ministrów dr Körber zapowiada, że wizyta jego wrześniowa w Galicji nie ma

na celu parady, jeno zbadanie zarzutów, podnoszonych przeciw starostwom i sądom. Jeżeli prezydent ministrów pozwoli, to mu przedstawimy tysiące ludzi, niemal w każdym powiecie, mających pełno uzasadnionych skarg na owe władze.

### Z obojch stron świata.

**Austria.** Cesarz przebywa w Iszlu. — Rada państwa ma być zwołaną „na próbę“ koło 10. września. Skoro się pokaże, że obstrukcja nie ustała, to Rada państwa będzie odroczone, a nastąpią sesje sejmowe. Wiadomość ta nie jest jeszcze pewna. — Czescy posłowie uchwaliли już stanowczo prowadzić dalej obstrukcję.

**Anglia** prowadzi dalej wyprawę wojenną przeciw Tybetowi, ale zapowiadają już rychłe poddanie się Tybetu.

**Ameryka.** Rząd Stanów Zjedn. Ameryki półn. obwieścił światu, że opiekuje się całą Ameryką i nie pozwoli innym narodom wtrącać się w politykę państw amerykańskich.

**Finlandja.** Angielskie dzienniki donoszą, że następcą zamordowanego generał-gubernatora Bobrikowa ma być generał-gubernator warszawszawski (zertkow. Ojciec zabójcy Bobrikowa, senator Szauman został uwięziony.

**Francja.** Komisja budżetowa uchwaliła skreślenie kredytu na francuską ambasadę przy Watykanie. Odwołanie ambasadora francuskiego w Watykanie jest rzeczywiste. Ambasador już do Rzymu nie wróci.

## Wojna.

Po tylokrotnych sromotnych klęskach na morzu i lądzie, które spadają na Rosję krwawym, nieprzerwanym łańcuchem, — kiedy ten morderecy bój ma się już prawie ku końcowi, przybywa Moskałom jedyny sprzymierzeniec. Jest nim deszcz. Tak jak biedny półmorgowy chłop, widząc swój łąn prażony promieniami słońca — wyczekuje — rychło na jasnym niebie zjawi się chmura deszcz niosąca, tak dziś dowódca armii rosyjskiej generał Kuropatkin, pan krwi dziesiątek tysięcy ludzi — modli się o deszcz, deszcz najwcześniejszy, bo inaczej nieunikniona jego zguba! I deszcz szybko nadchodzi. — Drogi tamtejsze zaczynają rozmakać, rzeki wzbierają, stają się nie do przebycia, zrywają wszystkie mosty, marsze wojsk się opóźniają, rozliczne choroby niszczą wojsko setkami, konnica staje się nieużyteczna, a ciężkie armaty coraz bardziej zostają w tyle, bo koła

po osie topią się wprost w błocie. To jeszcze jedna może nawet jedyna droga ocalenia. Bo ten deszcz ubezwładni armję japońską — zmusi ją do zatrzymania się. I wtedy choć na jakiś czas nastanie w armji rosyjskiej spokój. Żołnierz ochłonie po poniesionych klęskach, odżywi się — wypocznie — a tymczasem co dnia będą z Europy nadciągające posiłki, ludzi nowych, niezmordowanych — więc może — może jeszcze to wszystko da się połatać. O! Kuropatkin łaknął tego deszczu! Spodziewali się tego Japończycy, i starając się przyspieszyć walną bitwę, obsadzili wszystkie wąwozy i przełęcze prowadzące ku linii bojowej moskiewskiej, a szybkimi marszami posuwając się naprzód w kierunku północno-zachodnim, zagrażają Moskalom odcięciem odwrotu. Połączone dwie armje japońskie — generała Kurokiego i Oku stale zbliżały się we wszystkich kierunkach ku wojskom rosyjskim, tak, że przestrzeń dzieląca obie armje wynosiła około 30 kilm., wskutek tego miało przyjść do walnej bitwy z Kuropatkinem. Wśród tego ustawicznego parcia coraz bardziej naprzód zdobyli Japończycy wąwóz Fenezulin. Trwała tu uporczywa, krwawa walka przez dwa dni. Przez 3 miesiące obwarowywali moskale ten wąwóz, który według opisu angielskich gazet, przedstawiał tort nie do zdobycia. Z raportów japońskich można wyrozumieć, że pokazną była siła wojsk rosyjskich. Szczególnie wielką zdobycz przedstawia przełęcz Motien, przez którą wiedzie jedyny szerszy trakt od rzeki Jalu do Liajanu. W ten sposób przedstawia się miejsce wojny na północy, gdzie stoi główna armia rosyjska. Można krótko powiedzieć, że jest to powolne zbliżanie się dwóch armji i groźba walnej bitwy.

Na południu, pod Portem Artura, nie zaszła żadna ważniejsza zmiana. Bardzo powoli, zajmując każdą zdobytą piędź ziemi, Japończycy coraz bardziej okalają Port-Artura. Niebezpieczeństwo przed deszczem jest tutaj mniejsze, bo wierzch ziemi stanowi tu prawie wszędzie twarda opoka, której deszcz tak szybko nie rozmoczy. Japończycy są tu głównie zajęci spędzaniem Moskali z punktów wynioslejszych, skądby mogli zdobywać ogniem armatnim poszczególne okopy rosyjskie przed portem. Rosjanie są przygotowani odeprzeć atak Japończyków przy pomocy wszystkich sił, jakimi rozporządzają. Wszyscy obcy, którzy pozostali jeszcze w Porcie Artura, otrzymali rozkaz opuszczenia miasta; zatrzymano tylko tych, którzy podejrzenie wyglądają i mogą być uważani za szpiegów. Parowiec nor-

weski „Sentis“ stoi w pogotowiu, aby zabrać na pokład kobiety i dzieci, wszyscy rosyjscy poddani, zdolni do noszenia broni. zostali zaciągnięci w szeregi wojskowe. To masowe wydalenie wszystkich cudzoziemców, spowodowane zostało brakiem dostatecznej ilości żywności, wskutek czego może wybuchnąć w Porcie głód.

Na morzu flota rosyjska od czasu zniszczenia trzech okrętów wojennych, nie śmie się wydalić poza zasłonę dział portowych. W ubiegły poniedziałek zatopiono u wejścia do Portu Artura okręt strażniczy podobny do okrętu liniowego (pancernika) — a nadto jeszcze jeden kontrtorpedowiec rosyjski — za pomocą celnie wymierzonej torpedy. — Wobec małej ilości okrętów wojennych, jest to dla moskali dużą stratą. Flotę Władywostocką (na północy) miał zaatakować generał Kamimura. Wynik bitwy stoczonej przez niego dotychczas niewiadomy.

Korespondent jednej z niemieckich gazet, podaje nadzwyczaj zajmujący opis życia obozowego Japończyków. Opisuje, że obóz Kurokiego, głównodowodzącego armją japońską, znajdował się tak blisko wojsk rosyjskich, że granaty dobrze wymierzone mogły dużo narobić spustoszenia. W obozie japońskim nigdy nie słychać żartów wesołych, ni muzyki ni śpiewu — bez względu na to, czy nieprzyjaciel jest blisko, czy daleko. Cicho, jakby lękał się, by go nie usłyszano. trzeszczy ogień z gałęzi brzoźowych, dym wznosi się pod baldachimem z gwiazd, lecz serca tych żołnierzy nie znają westchnień. Nie ma tu księży ani kapelanów wojskowych, żołnierze nie wiedzą co to nabożeństwo obozowe. Leżą na gołej ziemi. Słomy jest mało w Korei, a tej, którą znaleźć można, używa się na obrok dla koni. Żołnierze japońscy mają dziwne zamiłowanie do kwiatów. Nawet na służbie nocnej bawią się kwitnącemi gałązkami jabłoni, a gdy zabierają się do wyczerzy, wstawiają je sobie do puszek od konserw, napełnionych wodą, aby kwiat uchronić od zwiędnięcia. Wszędzie oficerowie i żołnierze japońscy zrywają kwiaty; a boli ich to najwięcej, że wojna toczy się właśnie wtedy, gdy tam na ojczystej ziemi pachnie kwiat wiśniowy.

Gazety francuskie opierając się na legendach weteranów francuskich z wyprawy na Chiny w roku 1856 twierdzą, że słynny japoński generał Kuroki pochodzi z polskie rodziny. Dziadek jego był Polakiem nazywał

się Kurkowski, a babka japonką. Inne znów gazety twierdzą, że generał Kuroki jest synem emigranta Curlque, który we Francji dosłużył się stopnia kapitana i podczas podróży ożenił się z Japonką, która wydała na świat dzisiejszego słynnego generała Kuroki.

**Narol**, pow. Cieszanów. **Przygoda Moskalka** w Galicji. Upraszam Szan. Redakcję o łaskawe umieszczenie pociesznego zdarzenia, jakie się stało w karczmie w Bełczu przy komorze rosyjskiej. Jan Bielec z Narola, który wozi pocztę do Bełcza, czytał głośno gazetę w karczmie, gdzie było dużo ludzi, jak Japonczycy łupią moskali po skórze. Znajdował się tam jakiś posiepak moskiewski, który przyszedł do karczmy po „wotku“, boć to nie lada karczma od granicy moskiewskiej. Moskal ten, słysząc, jak batuszkę Japonczycy kropią, stanął przed Bielcem i powiada, że to wszystko nieprawda, co galicyjskie gazety piszą. I udając bohatera mówi Bielcowi „że desit kozaczki, wybyjut sto Polaczki“. Bielec choć chłop nie wielki, jak dmuchnie Moskalka z lewej ręki, a carski stupajka bęc pod stół jak długi. A gdy Moskal wylażł z pod stołu i stanął na nogi, mówi Bielec do niego: Widzisz szymatyku, chwaliłeś się, że desit kozaczki wybyjut sto Polaczki, a ja sam lewą ręką dokazałem, że taki gruby moskal musiał pod stół dawać nurka. A coby było, jakby cię tak desit Polaczki palnęło w jaszczyk? Nie myślcie sobie Moskale, że Japańcy waszej nahajki się boją. Zjedli oni już makaron (Makarowa) a teraz chcą zjeść kuropatkę (Kuropatkin). Całe to zdarzenie wywołało u obecnych ogromną wesołość.

*Tomasz Zuchowski.*

**Ile kosztuje wojna Rosję i Japonję?** Jeden z rachmistrzów francuskich spróbował obliczyć, przechodząc po kolei wszystkie wydatki po obu stronach, przybliżone koszty obecnej wojny za czas sześciomiesięczny. Podane cyfry oczywiście nie są dokładne, trzeba je 2 lub 3 razy powiększyć. Wydatki na armię lądową: na mobilizację, przewozy, żywność, żołd oficerów i żołnierzy, odzież, materiały, budowy i t. d. wynoszą według tego obliczenia sumę 697 milionów 75 tysięcy 500 franków; wydatki na flotę, mianowicie: kosztą okrętów i armat morskich, torpedowce, węgiel, żywność i żołd załogi morskiej wynoszą sumę 391 milionów 100 tysięcy franków, czyli suma wydatków na armię lądową i flotę wynosi razem 1 miliard 88 milionów 175 tysięcy 500 fran-

ków. Tyle więc kosztowałyby mniej więcej wojna Rosjan i Japończyków przez sześć miesięcy. Suma ta nie zawiera strat, wywołanych przez wypadki wojenne, jak zniszczone okręty, zbombardowane miasta, łupy wojenne; wymieniona cyfra zawiera tylko rzeczywiste wydatki sześciomiesięcznej wojny.

### Ofiar trzeba.

Hej moskale, moskaliska  
Kara wasza jest już bliska  
A wolności świt.  
Bo Japonczyk tego bije,  
Niech zwycięży, niechaj żyje  
I narodów byt.  
Moskal myślał, że to żarty,  
Puścił na bój swoje harty,  
By utoczyć krwi,  
Lecz Japonczyk tego bije  
Bo aż niedźwiedź z bólu wyje  
O pokoju śni.  
Kuropatwa, carskie ptasze,  
W bój prowadzi dzieci lasze —  
Taka doła już,  
Lecz pamiętaj biały carze  
Ofiar trzeba na ołtarze...

Przyjdzie fala burz...

*W. Zawada.*

**Humor wojenny.** Wojenny korespondent dziennika rosyjskiego *Noicy Dien* opisuje następującą charakterystyczną scenę, która wydarzyła się na stacji Mandzurja w czasie przejazdu Kuropatkin. Podczas obiadu kuropatkin z uśmiechem słuchał opowiadań i przechwałek, jak Rosjanie rozbijają Japonczyków. Szczególnie oficerowie chwalili się, że Rosjanie Japańców czapkami zarzucają. Wtedy Kuropatkin zwrócił się nagle do wojskowego dostawcy i zapytał z ironią: A cóż panie, czyś się pan postarał o zamówienie tych czapek, którymi mamy zarzucić Japonczyków? Po tych słowach nastąpiła podobno grobowa cisza.

W Warszawie mówią teraz, że car zgubił marynarkę, utopił majtki i nie ma floty na sprawienie nowej.

(Mowa tu o marynarce wojennej, która niszczała pod Portem Artura i marynarzach, którzy utonęli. „Flotą“ znowu nazywają warszawiacy pieniądze.)

Telegram w niedalekiej przyszłości. Kuropatkin do cara:

Najjaśniejszy panie  
Nawet w Laojanie,  
Jak to było w planie,  
Dostaliśmy lanie.

**Wdzięczność cara.** Opowiadają, że podobno car z wdzięczności ku Stojałowskiemu za pochwalne hymny na cześć rosyjskiej nahajki i za propagandę absolutyzmu wydał osobne polecenie, aby nowym okrętom wojennym nadać nazwiska: „Staś Stojałowski“, „Jędrus Wilk“, „Tomuś Szajer“, „Maciuś Fijak“ i „Michaś Kabaj“. Stupajki carskie górą!

## Okruszyny.

**Nowi czytelnicy,** którzy zamówią gazetkę od 1. lipca i nadeszłą choć 2 kor. z góry na półroczną prenumeratę, otrzymają w dodatku, z a d a r m o następujące książki: 1) książkę z obrazkami o wojnie, 2) program Stronnictwa Ludowego, 3) pieśni patriotyczne, 4) ozdobną książkę posła Bojki p. t. „Dwie dusze“, wreszcie 5) ustawę konkurencyjną kościelną.

**Następny** (29) numer *Przyjaciela* wstrzymamy tym dłużnikom, którzy mają zaległości jeszcze za rok 1903.

**Sprawozdanie** z działalności i Walnego Zgromadzenia „Kółek rolniczych“ w Przemyślu, dla braku miejsca pójdzie dopiero do numeru 29.

W Przemyślu otwarto wystawę wyrobów przemysłu krajowego. — W Wiedniu zmarł dr Teodor Herzel, znany przywódca sjonistów.

W ruskiem gimnazjum w Tarnopolu urwała się ogromna bryła gyzmsu i trafiła nieszczęśliwie dwóch studentów Huka i Fedunia tak, że jeden natychmiast zmarł, drugi zaś dogorywa.

W Krakowie skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie Jan Sobol i Jan Gregorski za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na osobie Kleszcza w Podgórzu.

**Ruch emigracyjny.** W ciągu miesiąca czerwca wyemigrowało za granicę na roboty 230 osób z Galicji, a to z powiatów: brzeskiego, bocheńskiego, dąbrowskiego, gródeckiego, jarosławskiego, krakowskiego, kolbuszowskiego, ropczyckiego, tarnobrzckiego i tarnowskiego. Liczba ta stosunkowo do lat poprzednich jest znacznie mniejsza, co tłumaczy się tem, że w kraju w tym roku jest znacznie więcej robót, niż w ubiegłych latach.

Nawet Potoczek przyznaje w swoim *Związku* z dnia 1. b. m., że „polityka wyższa“ zmusza nieraz najuczciwszego arcybiskupa do oddania swoich wiernych owieczek na pastwę samolubnym rachunkom panującego stronnictwa w kraju. Powiada to Po-

toczek, czyli jakiś Wojtek z Grodziska, zastrzegając się, że wobec usiłowań arcybiskupa ks. Bilczewskiego, zajmie „stanowisko wy-czekujące“. Małoznaczny to głos, ale godny uwagi, jako wypowiedziany przez nadpobozny *Związek*.

W Śniatynie, wschodnio-galicyskiem mieście, wystawiono pomnik Stefanowi Batoremu. Stefan Batory, Węgier rodem, był jednym z najdzielniejszych królów polskich. Po koronacji na króla oświadczył, że nie chce być królem malowanym i rządami swoimi prawdziwości tych słów dokazał. Chciał on zgnieść powstającą potęgę moskiewską i wypędzić Tatarów, ale śmierć tym wojennym planom przeszkodziła.

**Nasze chluby.** W ostatnich kilku latach stał się Wiedeń miejscem rozmaitych skandali i oszustw, popełnianych najczęściej przez „wyższe sfery“ społeczeństwa polskiego. I tak: samobójstwo posła Wiktora, szambelan Bogdanowicz za oszustwo dostał się do kozy, Józef hr. Potocki przegrywa miliony, „hrabia“ Sarnecki i hr. Edmund Potocki — zwykli oszuści. Dalej idzie sprawa dra Orłowskiego, posła Wilka, Walewskiego, obecnie miłosny skandal hr. Milewskiego. Pokazuje się, że w wyższych sferach społeczeństwa zanika poczucie odpowiedzialności przed rodakami.

## Odpowiedzi administracji.

**Bellows F. Gałuszka:** dolary otrzymaliśmy i wpisaaliśmy jako prenumeratę dla Pana i dla p. W. Gałuszki, również i żądaną książeczkę wystaliśmy do Krosna. — **Lawrence M. J. Wojtowicz:** pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. Gazetki dla W. Rogoza, P. Brożka, F. J. Janosza, F. Lindza, J. Krawczyka, J. Bernata, P. Tyźbira wysyłamy razem pod wskazanym adresem, resztę pod osobnymi adresami. — **Plymouth P. T. Burda:** Pieniądże otrzymaliśmy, powodem nieporozumienia było to, że na przekazie nie było wymienione nazwisko nadawcy. — **Leavenworth K. W. Paluchniak:** list i dolary otrzymaliśmy. — **Pittsburg, P. J. Szewczyk i M. Kuroś:** list z dolarami nadszedł. — **Pawtucket, Urbanik A.:** list z dolarem otrzymaliśmy w styczniu, gazetkę wysyłamy regularnie. — **Taunton M. Michalczyk J.:** przysłane nam marki nie mają dla nas wartości, książeczkę wysłaliśmy. — **Zębrzyce, Kachnicz:** książeczki wysyłamy tylko nowym prenumeratorom. — **Wietrzno, Helnarski:** pieniądze otrzymaliśmy. — **Myslenice, Fudali:** pieniądze otrzymaliśmy.

**Ofiary.** Złożyli w naszej administracji: Na **Stronnictwo Ludowe:** p. Ryżewski 1 kor., p. Krzan 1 kor., p. Paryz 20 hal., p. Tomasz Kwiecień 1 kor.

**Prosimy o nowych czytelników.**

**OGŁOSZENIA.**

(Ogłoszenia nie poohodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to ustnie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniją sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

**De nabycia** w redakcji *Przyjaciela Ludu*:  
Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Program Polskiego Stronnictwa Ludowego, zbroszuruwany jako książeczka, po 4 halerze. — Korespondentki z Kościuszką po 4 hal. — Książki o wojnie po 20 hal.

**Dr. Franciszek Bardel**

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

**Popierajmy swoich!**Wyrób godny zaufania! Wyrób godny zaufania!  
Wszyscy chwalą!**Proszek holenderski**

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

**dla krów, koni i owiec**

który tuczy, poprawia dojność krów, ulepsza mleko i powiększa ilość mleka, jak również wyrobu Szczepańskiego

**Proszek dla nierogacizny**

tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. Paczka proszku holenderskiego kosztuje koronę, a paczka proszku dla świń 60 halerzy.

— Przy kupnie za 10 koron poczta opłacona. — Adres zamówień:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego  
w Zabłociu przy Żywcu.****WYRÓB KRAJOWY!**

Proszę tylko żądać mydła

**Munka z „nosorożcem” lub „kosą”**

wyrobu

Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki  
mydła i Swiec**Szymona Munka w Żywcu**

(założona w roku 1846).

Kto używa jedrnego mydła z „nosorożcem”  
lub „kosą” ten wiele oszczędza. — Probki  
i cenniki darmo! 8-25

Nowo otworzona

**Księgarnia Narodowa**

we Lwowie, ul. Akademicka 8.

poleca:

- Ustawa o ochronie własności polnej.** Cena 40 hal. z przesyłką 45 hal.  
**Ustawa z dnia 13. marca 1889 r.** zaprowadzająca ustawę gminną dla 30 miast w Galicji. Cena 80 h. z przesyłką 88 hal.  
**Krótki wykład austriackiego prawa wekslowego** wraz z ustawą wekslową. Cena 2 kor. z przesyłką kor. 2:20.  
**Ustawa budownicza dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek w Galicji i Księstwie Krakowskiem,** Cena 60 hal. z przesyłką 66 hal.  
**Ustawy i rozporządzenia o komasacji gruntów rolnych, dzieleniu gruntów wspólnych i regulacji wspólnych praw użytkowania i zarządu, tudzież o wyłączeniu obcych gruntów z lasów i zaokragleniu granic leśnych.** Cena 4 kor. z przesyłką kor. 4:40.  
**Ustawa gminna.** Cena kor. 1:20 z przesyłką kor. 1:25.  
**Ustawa zasadnicza o Reprezentacji Państwa i ordynacja wyborcza.** Cena kor. 1:20 z przesyłką kor. 1:25.  
**Ustawa konkurencyjna o pokrywaniu kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich.** Cena 40 hal. z przesyłką 45 hal.  
**Ustawa łowiecka dla Galicji i W. Księstwa Krak.** Cena 1 kor. z przesyłką kor. 1:10.  
**Ustawa o rybołówstwie.** Cena 80 hal. z przesyłką 90 hal.  
**Ustawa wojskowa.** Cena 80 hal. z przesyłką 90 hal.  
**Prawo drogowe i budownicze.** Cena 2 kor. z przesyłką kor. 2:20.  
**Ustawa o drogach z konieczności.** Cena 80 hal. z przesyłką 90 hal.  
Należytość należy wysyłać z góry wprost przekazem pocztowym pod adresem księgarni:  
**Księgarnia Narodowa, Lwów, ul. Akademicka 8.**

**SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH****J. KRUKIEREK w KROŚNIE**

poleca

**znakomite sieczkarnie „Nowy Model”** waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem.  
**Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włoczańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor.  
**Pługki do cborowania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

**Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.**

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

## Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emerytowanego rotmistrza

### Adolfa Kornbergera

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15

(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska wakuujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

**Godziny urzędowe:** codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

## Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

## tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

Angielskie Akcyjne Towarzystwo

# „CUNARD“

## W LIWERPOOLU

przewozi najtaniej i najwygodniej podróżnych oraz przesyłki towarowe

z Tryjestu do Nowego Yorku.

Następny parowiec odejdzie z Tryjestu

„Panonia“ dnia 9. lipca.

Zastępstwo dla Galicji wraz z W. Księstwem Krakowskiem

**Józef Eile**

we Lwowie, ulica Brajerowska Nr. 6.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

## Nerwol

# „SLAVIA“

**Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze**

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne . . . . .	26,906,032 kor. 32 h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1902 rok . . . . .	6,418,871 „ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach . . . . .	897,504,585 „ 18 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902 . . . . .	3,729,159 „ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie . . . . .	73,962,032 „ 88 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika I. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.



## Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnając się wymijającymi odpowiedziami.

**SINGER Co.** Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,**  
ulica Szpitalna L. 40.  
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska. — CHRZANÓW, ul. Mickiewicza.

# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką  
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiazany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO**  
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

**„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.**

### ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

**I. Rada nadzorcza:** Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagański, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łużycach.

**II. Dyrekcja:** Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

## BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

**do Ameryki** I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Sprzedż biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.